ILUSTROWANY
EXPRESS CODZIENNY

RED. Stefan Kiedrzyński WYD. Stanisław Kmera Kielce, Ks. B. Bandurskiego 13, tel. 12-25. Radom, Żeromskiego 31

10 GR.

Poniedziałek 1 marzec 1937 r.

Paryż pod wodą

Powódź dotknęła wielkie połacie Francji i Niemiec

PARYŻ. Na skutek wezbrania Sekwany i jej dopływów szereg miejscowości położonych w okolicach Paryża znajduje się częściowo pod wodą.

Z powodu wylewu Oise'y, niżej położona dzielnica miasta Ville Neuve St. Georges została całkowicie zalana.

Wylew tej rzeki przerwał poza tym w wielu miejscach komunikację drogową, zwłaszcza w okolicy Ponteoise.

Również rzeka Yonne, która silnie wezbrała, grozi powodzią w okolicy Auxerre. Rzeka Saone zaczyna zaczyna zalewać niżej położone dzielnice miasta Macon.

Groźna sytuacja istnieje również koło Chalon Sur Saone.

W samym Paryżu Sekwana wezbrała bardzo silnie zalewając nadbrzeżne bulwary i utrudniając niektóre prace nad wystawą. W najbliższym czasie oczekiwane jest jednak osiągnięcie punktu kulminacyjnego, tak że z początkiem przyszłego tygodnia poziom wody powinien zacząć opadać.

Wiadomości o zagrożeniu powodzią przychodzą również z innych okolic Francji, m. in. wylewem grozi Rodan pod Avignonem.

MONACHIUM. Nieustanny przybór wód Dunaju i jego dopływów zalał wielkie przestrzenie na terytorium bawarskim.

Utworzyło się jezioro o powierzchni 210 km. kwadr. Woda na tym jeziorze utrzymuje się na poziomie powyżej 2 m.

Oziminy na całej przestrzeni są całkowicie zniszczone.

Zjazd działaczy społecznych

Przemówienie wygłosi płk. Adam Koc

Sekretariat płk. Adama Koca komunikuje:

W związku z deklaracją ideową płk. Adama Koca odbędzie się dziś 1 marca r. b. w sali Rady Miejskiej na zaproszenie prezydenta m. st. Warszawy Stefana Starzyńskiego pierwszy zjazd organizacyjny działaczy społecznych z miast Rzeczypospolitej.

Na zjeździe wygłosi przemówienie płk. Adam Koc. Przemówienie to o godz. 17,40 transmitowane będzie przez rozgłośnie polskiego radia.

Sekretariat płk. Adama Koca otrzymał w dniu 27 lutego r. b. od Ogniska Polskiego w Zagrzebiu depeszę następującej treści:

„Polacy w Jugosławii manifestując jedność z narodem, zgłaszają się na zew pułkownika Koca, ślubując stać zawsze i wszędzie na straży dobra Polski"

W dniu 27 b.m. do sekretariatu płk. Koca napłynęły od organizacyj społecznych z całego kraju następujące zgłoszenia akcesu do obozu:

Związek Ociemniałych Żołnierzy R. P. — Zarząd Główny Warszawa.

Naczelna Organizacja Inżynierów R. P. — Warszawa.

Związek Polskiej Myśli Państwowej — Warszawa.

Organizacje regionalne w dalszym ciągu licznie zgłaszają akcesy. Ostatnio m. in. nadesłały zgłoszenia:

Z woj. warszawskiego: Związek Rzemieślników Chrześcijan w Grodzisku Mazowieckim, Związek Rzemieślników Chrześcijan w Ciechanowie, Związek Zawodowy Drobnych Rolników — Kutno, Liga Morska i Kolonialna — Aleksandrów Kujawski.

Z woj. łódzkiego: Chłopskie Stronnictwo Rolnicze w Koninie.

Z woj. kieleckiego: Ochotnicza Straż Ogniowa, Towarzystwo Przemysłowców Ziemi Radomskiej.

WIEDEŃ. „Neue Freie Presse" w artykule p. t. „Nowa organizacja polityczna w Polsce" omawiając deklarację płk. Koca, twierdzi, że wybrał on odpowiedni moment psychologiczny dla realizacji programu. Dziennik wyraża przekonanie, że akcja płk. Koca odniesie zupełny sukces.

Urlopy pana wicestarosty

zaciekawiają ludność Tarnowa

W kołach politycznych Małopolski zachodniej niemałą sensację wywołał fakt, że wicestarosta w Tarnowie Choczyński został nagle wezwany i przesłuchany przez prokuratora. W absolutnej tajemnicy utrzymują władze sprawę, na której temat odbyło się to przesłuchanie.

W kilka dni później wicestarosta Choczyński otrzymał dłuższy urlop, z którego nie powróci już do Tarnowa. P. Choczyński ma pójść po urlopie na jakieś stanowisko do Brześcia nad Bugiem.

Losy wicestarosty Choczyńskiego interesują żywo małopolskie koła polityczne, ponieważ należy on do tych funkcjonariuszów administracji państwowej, którzy dali się szczególnie we znaki wszystkim czynnikom niezależnym.

Zbrojny napad na lokal

Stronnictwa Demokr. w Warszawie

Wczoraj wieczorem w lokalu Stronnictwa Demokratycznego przy ul. Oboźnej 1 odbywało się zebranie. Około godz. 8-ej wtargnęło do lokalu kilku osobników uzbrojonych w kije, kastety i rewolwery z zamiarem rozpędzenia zebrania i zdemolowania lokalu.

Pomiędzy napastnikami i zebranymi doszło do bójki, w czasie której padły strzały.

Jeden z uczestników zebrania, członek Stronnictwa Demokratycznego, Czesław Zawadzki (Krochmalna 75) został postrzelony w pierś.

Ograbili z pieniędzy inwalidę

trzej komuniści gdańscy

GDAŃSK. Policja gdańska aresztowała 3-ch komunistów obywateli gdańskich Laasera, Feykę i Górskiego, którzy wyłudzili pieniądze od pewnego inwalidy wojennego i następnie wyjechali do Pragi Czeskiej.

Tam zgłosili się jako ochotnicy do międzynarodowej brygady komunistycznej, walczącej w Hiszpanii.

Zgłoszenia ich jednak nie przyjęto.

Po wyczerpaniu środków pieniężnych zmuszeni byli powrócić do Gdańska.

W Gdańsku zostali zatrzymani i pociągnięci będą do odpowiedzialności za oszustwo i przekroczenie przepisów dewizowych.

JEROZOLIMA. Jako represję za zabicie przez Arabów dra Lehra, aresztowano w mieście Beisan kilku notabłów arabskich i przewódcę jednego z plemion.

Z całej Palestyny donoszą o wznowieniu się działalności tajnych związków arabskich.

Straszna masakra milicjantów

Podnóże góry zasłane trupami

PARYŻ. Korespondent agencji Havasa donosi z frontu pod Eskurialem, że wojska rządowe na tym odcinku atakowały pozycje powstańcze, usiłując zdobyć wieś Robledo de Chavela.

Milicjanci w sile około 1000 ludzi posunęli z południowo-wschodniego zbocza góry, zamierzając okrążyć Robledo.

Tymczasem oddział powstańczy, złożony z 200 spieszonych kawalerzystów, przedarł się na tyły milicjantów, odcinając im odwrót.

W starciu padło wielu milicjantów, a pozostali przy życiu wzięci do niewoli.

Ani jeden z milicjantów nie zdołał ujść powstańcom.

Podnóże góry, o które toczyła się walka, usłane jest trupami.

MADRYT. Rada Obrony Madrytu komunikuje, że od 24 godzin na froncie madryckim i na odcinku Jarama nie zaszły żadne zmiany.

Wyrok o zajścia w Zambrowie

zapadł przed sądem w Łomży

W dniu 26 b.m. toczyła się w Sądzie Okręgowym w Łomży rozprawa przeciwko 7-miu oskarżonym o udział w rozruchach antyżydowskich dnia 27 października r. ub. w Zambrowie.

W zajściach tych pobito 9-ciu Żydów i dwuch policjantów, którzy odnieśli lekkie rany.

Silny oddział policji, przybyły z Łomży, zlikwidował rozruchy.

Sąd ogłosił wyrok, mocą którego skazano głównego oskarżonego Stefana Mariana Wierzbickiego na 8 miesięcy więzienia, 3-ch oskarżonych po 6 miesięcy, jednego na 6 miesięcy z zawieszeniem wykonania kary oraz dwuch oskarżonych uniewinniono.

Główny oskarżony Wierzbicki był już karany kilkakrotnie za kradzieże.

„Szpicbródka" Cichocki pojmany

na pruciu kasy w Zgierzu

Wczoraj w nocy policja w Łodzi ujęła znanego kasiarza Stanisława Cichockiego („Szpicbródkę"), w czasie gdy usiłował w towarzystwie 5 towarzyszy włamać się do Banku Spółdzielczego w Zgierzu.

Pozostali uczestnicy usiłowanego włamania zdołali ujść.

Zarządzono niezwłocznie obławę, która doprowadziła do ujęcia kilkunastu osób podejrzanych o współudział z Cichockim.

Ostatnio Cichocki utrzymywał się w Warszawie z dochodów z własnych nieruchomości i kapitałów i wyprawa zgierska była pierwszą od niemal trzech lat.

Robotnicy sowieccy

zamordowali „stachanowców"

MOSKWA. Z Chabarowska donoszą, że robotnicy pracujący przy wyrębie lasu w rejonie postiszewskim obwodu chabarowskiego dokonali napadu na stachanowców. Brygadier stachanowców Ziemielkjnaow, majster robót leśnych Gołomiedow zostali zabici, a organizator partyjny Salnikow — ciężko ranony. Mordercy Bortwin i Kruglow zostali skazani na śmierć przez rozstrzelanie, a Tiurin — na 8 lat więzienia.

MOSKWA. Sowieckie wybrzeże Morza Czarnego zostało nawiedzone przez gwałtowne burze. W większości portów został ruch statków zawieszony.

W Noworosyjsku kilka statków zerwało się z kotwic i wypłynęło na pełne morze.

Niezwykłe metody nauczania

Brzmi to fantastycznie, ale mimo wszystko — prawda

W jednym z ostatnich numerów „Głosu Nauczycielskiego", w artykule p. t. „Dokąd idziemy?", znajdujemy opis ciekawego zdarzenia:

Autorowi wpadła w ręce stara historia Polski. Wydanie przedwojenne może Płomyka, może Brzezińskiego. Nie sposób poznać dokładnie, gdyż książka mocno zniszczona, a okładki oberwane. Takich to podręczników przed laty używali nasi ojcowie i dziadowie. Wiele ich jeszcze można znaleźć po wsiach. Rzucone na strych, przewracają się między połamaną mandoliną, a starą parą kaloszy.

W książce tej jednak jest coś, co każe na nią zwrócić uwagę, co jest symbolem wstrzymania rozwoju intelektualnego wsi — powrotem do zwyczajów średniowiecznych. Są to tajemnicze notatki robione na pożółkłych marginesach książki.

Na wyszarzanej pierwszej stronie — podpis ucznia: „Franciszek Koza, uczeń trzeciego oddziału". Pod tym zaś czerwonym atramentem: „dwie ćwiartki kartofli, osiemnaście litrów mleka, trzy litry śmietany, sześć funtów kaszy, trzy funty grochu, 11 zł. 50 gr."

Żeby domyślić się co znaczy ten niezrozumiały napis, trzeba znać w jaki sposób dociera i „rozwija się" dziś oświata na wsi.

Oto przykład:

Jedna z podstołecznych miejscowości. Władze skomasowały kilka jednoklasówek i stworzyły szkołę wyższej zorganizowaną. Nie zadowoliło to jednak wszystkich. Ludność pewnej miejscowości, gdy już wszystkie podania nie odniosły skutku, postanowiła zaprotestować i zorganizować strajk.

Przestano posyłać dzieci do szkoły i zaangażowano prywatnego nauczyciela. Ponieważ jednak gromada nie miała pieniędzy, ktoś rzucił projekt, by nauczyciel część pensji dostawał gotówką, a część w naturze. Wszystkim to się podobało. Przegłosowano i projekt uchwalono, jak na starostwiańskim wiecu.

Minął rok i... chłopi są zadowoleni ze swego pomysłu.

Zwłaszcza nauczyciel zdobył sobie uznanie w szerokiej opinii wsi całej. Bo to i książek nie trzeba było kupować, gdyż każde dziecko uczyło się z takiej, jaka się przypadkiem w domu na strychu znalazła i jak potrzeba, to potrafi linią do rozumu dziecka odpowiednio przemówić i wreszcie rodziców nie wzywa, gdy dzieciak na wiosnę każą iść paść krowy, zamiast chodzić do szkoły.

Książka ta służyła nie tylko do nauki, lecz także do pewnego rodzaju korespondencji między nauczycielem i rodzicami. Na pożółkłych marginesach widać klamry, wskazujące, w myśl pierwotnego systemu nauczania, że dziecko „odtąd dotąd" ma się nauczyć na następną lekcję, a obok nich charakterystyczne notatki.

Pierwsza klamra obejmuje cały legendarny okres dziejów polskich i kończy się za ilustracją, przedstawiającą odwiedziny piastowych aniołów. Przy niej widnieje napis: dwudziestego października, wtorek, dwadzieścia funtów kartofli, dwa litry mleka, jeden złoty.

A dalej... „bije na Olzie, Dnieprze i Soli żelazne słupy", kwaterka śmietany i nieprzyniesiony jeden złoty.

Takimi adnotacjami usiana cała książka. W nieskończoność powtarzają się kartofle, mleko, groch, kasza i przypomnienia niezapłaconych półzłotówek. Na każdej prawie stronie widać datę, miarę, parę groszy i t. d. i t. d. aż do końca książki.

Brr... Przypomina się średniowiecze, wraz z jego ciemnotą, zacofaniem i fanatyzmem.

Kalendarz dnia

1 MARZEC

PONIEDZIAŁEK
Albina b. Leona m., Antoniny.
Słowiański: Budzisława.
Słońca wsch. 6.25, zach. 17.15.
Księżyca wsch. — 22.24, zach. 7.16.

HISTORIA PODAJE:

1594 Koronacja Zygmunta III Wazy w Upsali na króla szwedzkiego.
1634 Władysław IV zdobywa Smoleńsk.
1905 Zwycięstwo Japończyków nad Rosjanami pod Mukdenem.

PRZYSŁOWIA:

„Pierwszy dzień marca
Dusi młodego i starca".

AFORYZMY:

Kobieta dopiero przez miłość, dochodzi do świadomości życia".

ZŁOTE MYŚLI:

Wielka to mądrość umieć korzystać z czasu.

KTO NIE WIE, ŻE:

Czechosłowacja, republika, ma 140 tys. kilom. kw., a 13.6 miliona ludności, z czego na Pragę przypada około 700 tysięcy.

WESOŁE DROBIAZGI:

Jesteś zimna jak ryba — powiedział karp do swej małżonki.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Król francuski Henryk IV (1553—1610, posiadał zaufanego krawca, który z racji tego zaufania miał często dostęp do monarchy. Pewnego razu ośmielił się przynieść królowi projekty różnych rzekomo zbawiennych ustaw, z prośbą, aby je król wprowadził w życie.

Na to wezwał król dyżurnego oficera:

— Sprowadźcie mi zaraz kanclerza, niech weźmie miarę na ubranie, gdyż mój krawiec zajęty jest dyktowaniem mi praw.

RADIO

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Płyty. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 „Parę informacyj". 7.30 Płyty. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla dzieci starszych. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Koncert orkiestry wojskowej. 12.40 Dziennik południowy. 12.50 „Gdzie kobieta rządzi — tam gospodarz nie pobłądzi" — pogadanka. 15.00 Wiadomości gospodarcze. „15.15 Zespół „Almar i Otten". 15.55 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci. 16.15 „Skrzynka językowa". 16.30 Fragment III Międzynarodiwego Konkursu Chopinowskiego z Filharmonii. 17.00 „Polska w demokracji Europy" — odczyt. 17.15 Józef Haas: „Dzień i noc" — suita na sopran i orkiestrę kameralną. 17.50 „Stułbia — miotacz harpunów" — pog. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 „Międzyorganizacyjne biegi narciarskie w Zakopanem" — reportaż. 18.20 Koncert reklamowy. 18.50 „Poznajemy przepisy finansowo - rolne". 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 Koncert Małej Orkiestry P. R. 20.15 Tr. z Teatru Wielkiego w Warszawie fragment akademii ku czci S. Niewiadomskiego. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Potrójny" — fragment słuchowiskiwy. 21.30 „Odgłosy Wileńszczyzny" — „Karaimi" — audycja. 22.00 Koncert muzyki holenderskiej. 23.30 Melodie taneczne z płyt.

Tłumaczenie snów

P. Karma. Będzie rozmowa z miłą osobą. Kłopot pieniężny.

P. I. Schwarzwald, Lwów. Sen wróży szczęśliwą miłość. Smutek będzie w domu. Przyjaciel zachoruje.

P. Aktyla. Ktoś Panią obmawia. Spełni się marzenie. Nadejdzie list lub papier urzędowy. Ktoś wyzna Pani swój sekret.

P. Jerzy Reg—ski. Niedomaganie będzie w domu. Ujrzy Pan dawno niewidzianą osobę. Radość będzie chwilowa.

„Kalwaryjska góra" (Kraków). Może Pani grać na loterii. Warunki materialne poprawią się. Brat rychło będzie wolny.

Cygańskie Spojrzenie. Blondyn durzy się w Pani. Będzie przykrość, spowodowana przez mężczyznę. Podróż daleka w przyszłości.

Kwiat paproci. Pozna Pani cudzoziemca. Ktoś Panią obrazi. Będzie miła, niespodziana przygoda.

P. Inka z Żoliborza z Matką. Warunki materialne poprawią się. List nadejdzie, lub papier urzędowy. Będzie rozmowa o polityce.

Wesoły blondyn K. K. Miłość Pańska będzie miała szczęliwe następstwa. Szczęśliwa liczba: 33. O loterii sen Pana nic mówi. Wujka czeka strapienie.

Wesoły kącik

Numery

Mój los loteryjny ma numer 17764 — opowiadał pan Adam.

— A mój: 14382 — oznajmił pan Wacław.

— Ciekawe — westchnął tęsknie pan Adam — czy nasze numery są szczęśliwe?

— Możemy się przekonać.

— W jaki sposób?

— Połącz się z telefonem, który ma numer twego losu i spytaj właściciela, czy mu ten numer przynosi szczęście.

— Świetna myśl! — ucieszył się pan Adam. Zasiadł do telefonu i połączył się z Nr. 177-64.

— Hallo! — odezwał się kobiecy głos.

— Chciałbym się dowiedzieć czy numer pani telefonu jest szczęśliwy?

—O co chodzi?

— Mam los loteryjny z numerem pani telefonu. Więc chciałem wiedzieć, czy on przynosi pani szczęście.

— Ha, ha, ha! — zabrzmiał dźwięczny śmiech. — Bardzo szczęśliwy numer!.. Przez ten aparat zawarłam wiele miłych znajomości...

Rozmowa trwała może kwadrans, wreszcie pan Adam, rozpromieniony odłożył słuchawkę.

— Słyszałeś? Bardzo szczęśliwy numer. A teraz ty sprawdź.

Do telefonu zasiadł pan Wacław i połączył się z Nr. 143-82.

— Przepraszam, że niepokoję — zaczął, gdy odezwał się jakiś gruby, męski głos. — Mam los z numerem takim samym, jak pański telefon. Niech pan mi powie, czy to numer szczęśliwy?

— Naturalnie, że nieszczęśliwy! — odpowiedział opryskliwie gruby głos. — Najlepszy dowód, że go akurat dostał taki idiota, który mi zawraca głowę, kiedy jestem najbardziej zajęty.

Pan Wacław zgnębiony odłożył słuchawkę.

— Mój numer jest nieszczęśliwy — jęknął.

— Nie martw się — pociesza go przyjaciel. — Ciekaw jestem, jak nasze „numery" wyglądają. Sprawdzę do kogo te telefony należą i złożymy im wizyty...

Spotkali się po paru miesiącach.

— Jak tam twój szczęśliwy numer? — spytał pan Adam. — Wygrałeś?

— Nie. Ale dzięki niemu się ożeniłem. Poszedłem wtedy i... zostałem. A jak twój nieszczęśliwy numer?

— Też nie wygrał... I ja wtedy złożyłem temu jegomościowi z moim numerem wizytę... Wiesz, kogo tam zastałem?

— Kogo?

— Moją żonę!... Nigdybym nie przypuszczał, że mnie zdradza.

— Jesteś teraz wolny!

— Chwalić Boga! Przez całe życie byłbym rogaczem.

— Hm... — westchnął pan Adam. — Twój nieszczęśliwy numer był szczęśliwszy od mego szczęśliwego.

Napoleon Sądek.

Na małej wokandzie...

Skromny wieprz

czyli dziwolągi natury

(Ał E.) O drugiej w nocy gwałtowne stukanie zbudziło pana Józefa, obdarzonego pięknym nazwiskiem „Wieprz".

— Kto tam? — krzyknął pan Wieprz, przecierając zaspane oczy.

— To ja, Kłodkowski Janusz.

— Co to, panie Kłodkowski, przykładnych ludzi po nocy pan budzisz? W nadbudówkie kopnięty pan jesteś, czy jak?

— Nadbudówkie w porządku mam, panie Wieprz. Akuratnie dzisiaj fryzjer na glanc mi ją wyskrobał. Tylko, że cyknięty ździebko jestem. A jak tam żoneczka?

— Kimie tera. Wal pan do domu, panie Kłodkowski. Nie ganiaj pan po mieście z monopolem we łbie.

— Kiedy, uważasz pan, nie mam życzenia tyli kawał po nocy na piechotkę rypać. U pana będę kimać, panie Wieprzu. A żonusia już leży?

— Mówiłem przecie, że śpi. A co się tyczy pańskiego nocowania, to u mnie nie komisariat, żeby wlani goście tu chrapali. Nie chcesz pan do domu ganiać, to w rynsztok się pan połóż.

— A małżonka już w łóżku?

— Cholera panu do tego, panie Kłodkowski?

— Bo chociaż pan mie przenocować nie chcesz, to żonka pańska całkiem na pewno pod pierzynkę mię wpuści.

Pana Wieprza aż zatchnęło ze złości.

— Moja żonka? Ej, panie Kłodkowski, coś mi się wydaje, że pana sztuknę!

— Co się masz pan denerwować. Przecież ja nie do pana pod pierzynkę wlizę, tylko do pańskiej żonki.

Powyższe oświadczenie do reszty wzburzyło zazdrosnego pana i władcę. Wyskoczył z łóżka, otworzył drzwi i zbił intruza na kwaśne jabłko.

— Sądzie sprawiedliwy! — bronił się pan Wieprz na rozprawie. — Jakże mu miałem mordy na ciemny orzech nie sprać, skoro jeżeli on się do mojej żony dobierał?

W nieszczęście by mię wpędził, bo ja sławy nie lubię, a o rogatem wieprzu wszyscy by się w try miga dowiedzieli.

Sąd skazał pana Wieprza na dwa tygodnie aresztu z zawieszeniem.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Krzywdząca obmowa

„Pokrzywdzona i zapomniana" pisze nam:

„Szanowny Panie Redaktorze! Czytając stale Pańskie dobre rady, prosiłabym, by i mnie Pan doradził, jak mam postąpić. Mam lat 21. Przed trzema laty poznałam pewnego chłopca imicniem Heniek. Znaliśmy się dwa lata, jako zwykli znajomi, choć ja go już bardzo lubiłam. Prosił mnie, żebym została jego narzeczoną. Nie chciałam się zgodzić, ponieważ wiedziałam, że on dużo gra w karty.

Powiedziałam, że jak przestanie grać w karty i na wyścigach, to zostanę jego narzeczoną. Przyrzekł mi, że więcej grać nie będzie.

Od roku zostałam jego narzeczoną. W ciągu tego czasu gniewałam się z nim kilka razy, bo miał kolegów, którzy go wyciągali na karty. Sami mi o tym mówili i śmiali się z niego. Przepraszał mnie, mówił, że już więcej tam nie pójdzie, że gdybym z nim zerwała, miałby wieczny żal do mnie i stoczy się na dno upadku. Wybaczyłam mu. W końcu ubiegłej zimy ciężko chorowałam. Gdy tylko wstałam, sama mu powiedziałam, żeby poszukał sobie innej, bo nie mam nadziei zupełnego wyzdrowienia. Nie odszedł.

Wyzdrowiałam i mieliśmy się pobrać tej jesieni. Już było wszystko dobrze. Naraz dwa miesiące temu mówi mi, że źle z nim postępuję. Zdziwiłam się, bo starałam się postępować z nim, jak najlepiej. Pewnej niedzieli prosiłam go, żeby był na siódmą. On na to, że nie może, bo jest zaproszony do pewnej wdowy. Obraziłam się na niego, bo uważałam, że narzeczona powinna być pierwsza. On tak samo nie pozwalał mi rozmawiać z innymi i zawsze się stosowałam do tego.

Poszedł bez jednego słowa i przestał się ze mną spotykać a z nią owszem. Gdy się o tym dowiedziałam, powiedziałam mu, że wiem, dlaczego nie przychodzi, bo ma inną. Odpowiedział, że ja jestem temu winna, że odszedł bo nie powinna byłam się obrażać. Dodał, że już do mnie nie wróci, bo ma zamiar się z tamtą ożenić. Prosiłam go, żeby nie odchodził, bo mi zmarnuje całe życie. Odpowiedział, że nic na to nie poradzi. Mówiłam, że gdyby odszedł rok temu, tobym się łatwiej z tym pogodziła, bo wtedy znałam pewnego mężczyznę, który mnie bardzo kochał i pragnął mnie zaślubić, ja zaś mu odmówiłam dlatego, że nie chciałam mieć Heńka na sumieniu, nie chciałam, żeby się stoczył na dno upadku.

Dla niego się poświęciłam, a on tak ze mną haniebnie postąpił. Wybaczyłabym mu, gdyby on ją kochał. Ale on jej nie kocha. Sam mi to mówił. Więc nie będzie z nią szczęśliwy, bo Pan Bóg jest sprawiedliwy, a może zmarnowane życie będzie dla niego zawsze wyrzutem sumienia. Niedość, że odszedł, ale opowiada rzeczy uwłaszczające mojej czci. Gdy mu zwróciłam uwagę, wydrwił mnie i powiedział, że ja sobie to wszystko z palca wyssałam.

Kazał się skarżyć do sądu, wiedząc o tym, że ja tego nie zrobie, bo wstydziła bym się. Jestem porządną panienką.

Proszę Cię, kochany panie Redaktorze, wydrukuj cały ten mój list, a ja postaram się o to, żeby go przeczytał i dowiedział się, jaką mi krzywdę wyrządza tą obmową. Niech się dowie, że ja już nie chcę by do mnie wrócił, bo go już nie kocham. Za dużo mi zadał bólu. Umarł dla mnie. Całe życie mi zmarnował, bo już za mąż nie wyjdę, a żyć na świecie tak bezcelowo, to lepiej wcale. Życia sobie nie odbiorę bo nie mam prawa. Ten, kto mi je dał tylko, może mi je odebrać. Ale o tym, jaką mi krzywdę wyrządził, nigdy nie zapomnę. Byłabym dziś szczęśliwa, a mam tylko ból.

Więc proszę Cię, kochany Panie Redaktorze, wydrukuj cały ten mój list. Niech się dowie, co zrobił, a gdy to odniesie pożądany skutek, napiszę drugi wraz z serdecznym podziękowaniem.

Urwać łeb hydrze drożyźnianej

albo podwyższyć stawki zarobkowe

Warszawa przeżywa falę niesłychanej drożyzny. Nie tylko z każdym dniem, ale z godziną każdą, z jakimś nipowstrzymanym przez nikogo pędem idą w górę ceny za artykuły pierwszej potrzeby, nie mówiąc już o śrubowaniu cen na naszym rynku sprzedażnym w ogóle.

W sklepikach odchodzą masami od lady drobni kupujący, w hurtowniach kupcy detaliczni. Artykuły, które jeszcze wczoraj wieczorem kosztowały groszy osiemdziesiąt, dziś rano kosztują cały złoty, a wieczorem nie jest wykluczone, że kupiec zażąda za nie jeszcze dziesięć groszy więcej.

Chleb, który do niedawna jeszcze kosztował 30 groszy za kilo, dziś już kosztuje groszy 38, a niektóre sklepiki pobierają zań nawet groszy czterdzieści.

Kilogram mąki pszennej z groszy czterdziestu skoczył na groszy 56, przy czym najwyższe gatunki mąki w ogóle wycofane zostały z obiegu.

Masło skoczyło ze złotych trzech na cztery, a wszelkie gatunki mięsa podniosły się w wielu wypadkach o blisko 100 procent.

Wczoraj w godzinach rannych żądano za kilogram wątróbki cielęcej 3 złote i 40 gr.

Tak niesłychanych cen nie pamiętają konsumenci warszawscy od dawna.

W odwiedzanych przez nas sklepach ruch panuje mały, a klienci nie myślą o niczym innym jak tylko o redukowaniu zakupów, gdyż wobec drożyzny postępującej z godziny na godzinę obliczenia dnia wczorajszego nie wytrzymują dziś żadnej krytyki.

Szczególnie w dzielnicach zamieszkałych przez ludność robotniczą dają się te zwyżki odczuć w sposób najbardziej dotkliwy. Żony robotnicze pragnąc w granicach swego budżetu dostarczyć rodzinie pożywienia rezygnują zupełnie z tłuszczów i w większości wypadków ograniczają się jedynie do nabywania jarzyn, które rzecz prosta również nie pozostają w tyle w ogólnym pędzie drożyźnianym.

— Cóż ja mogę kupić — skarży nam się jedna z kupujących, żona ubogiego robotnika.—Dostaję od męża na dzień dwa złote na całkowite utrzymanie i z tego mam zrobić śniadanie obiad i kolację. Dopóki ceny jeszcze były normalne, to można było od czasu do czasu kupić chociaż z kawałek mięsa, żeby móc przynajmniej przyrządzić na nim jakiejś zupy na niedzielę. Ale teraz to doprawdy czarna rozpacz człowieka ogarnia. Rano sobie człowiek oblicza, że może i mąkę i słoniny kawałek i chleba kupić, a przychodzi tylko do sklepu i dowiaduje się, że w ogóle musi zmienić cały układ na dzień, bo przynajmniej na jeden z projektowanych artykułów pieniędzy zabrakło.

Trzeba znać głęboko życie rodziny robotniczej, żeby sobie móc urobić zdanie jak takie przeskoki drożyzny urastać potrafią do prawdziwych dramatów! Bo przecież mąż łożący na utrzymanie rodziny nie dostał podwyżki z tego tytułu, że dopuszczono na rynku do rozpanoszenia się tak przerażającej drożyzny.

A budżet tego biednego robotnika nawet w najlepszych czasach tanich artykułów ledwie wystarczał na zaspokojenie pierwszych potrzeb! Co ma zatem uczynić obecnie? Jak ma się ratować przy życiu?!

Spekulanci kupieccy czekali tylko na to, aby się móc przekonać, czy zapoczątkowana przez władze rządowe walka z drożyzną charakter miała tylko demonstracyjny, czy obliczona była planowo na dalszą metę. Gdy się obecnie przekonali, że niestety były to tylko luźne zupełnie i efektowne wystąpienia, rozwijają śróbę drożyźnianą na cały regulator.

Spodziewać się jednak należy, że czynniki miarodajne zdołają ich w tym powstrzymać i w stosunku do spekulantów zastosują wszelkie najostrzejsze środki.

Bo mogą tu być tylko dwa wyjścia z obecnej sytuacji:

Albo ceny za artykuły pierwszej potrzeby natychmiast wrócą do swojej normy, albo proporcjonalnie do drożyzny podniesione być muszą zarobki świata pracy.

Trzeciej drogi znaleźć jest nie sposób tam, gdzie w grę wchodzi głód, a jedynym doradcą rozpaczliwych posunięć staje się żołądek.

Macierz broni polskości Kresów

W związku ze zbliżającym się terminem dorocznej akcji Polskiej Macierzy Szkolnej p. n. „Dar Narodowy" 3 Maja w lokalu P.M.S. odbyła się konferencja, poświęcona omówienin tej akcji.

Jak wynika z referatu dyr. J. Stemlera, działalność Macierzy Szkolnej na Kresach przejawia się głównie w prowadzeniu szkół powszechnych zawodowych, bibliotek i t. p. Kresy nasze pod względem kulturalnym są straszliwie zaniedbane. Znajduje się tam dużo wielkich osiedli i wsi pozbawionych jakichkolwiek polskich placówek kulturalnych. Stosunkowo nieliczna ludność polska mieszkająca wśród obcych żywiołów wynaradawia się, a dzieci polskie zapominają języka ojczystego. Aby uchylić grożącą klęskę kultury polskiej, Macierz prowadziła tam w roku bieżącym 211 szkół powszechnych, 34 zawodowych 105 dokształcających, 1693 bibliotek. Szczególnie pięknie przedstawia się kwestia analfabetyzmu powrotnego. W tym zakresie, Macierz współpracuje wybitnie z wojskiem, organizując kursy dla przedpoborowych, których w tym roku uruchomiono ponad 220.

Samorządu w Ubezp. i umów zbiorowych

domaga się Unia Zw. Pracowników Umysłowych

Z inicjatywy Warszawskiej Rady Okręgowej Unii Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych odbyła się w dniu 19 b. m. konferencja Zarządów Oddziałów Związków.

Na konferencji omawiane były aktualne zagadnienia ruchu zawodowego, a mianowicie: umowy zbiorowe i ubezpieczenia społeczne.

Przedstawiciele Związków wypowiedzieli się jednomyślnie za wszczęciem akcji o zawarciu umów zbiorowych o pracę, obejmujących najważniejsze gałęzie przemysłu i handlu.

Umowy zbiorowe są w tej chwili najważniejszym postulatem pracowniczym, gdyż normując i stabilizując warunki pracy i płacy mas pracowniczych zapobiegają również bezpłatnemu zatrudnianiu t. zw. praktykantów, ustalają minimum egzystencji pracownika i t. d. Umowy zbiorowe przyczyniają się również do łagodzenia skutków bezrobocia.

Drugie doniosłe zagadnienie ubezpieczeń społecznych również znalazło właściwe naświetlenie w świetle cyfr i faktów. Tylokrotnie wysuwany postulat wprowadzenia samorządu ubezpieczonych musi wreszcie być zrealizowany. Ostatnio co raz częściej czynione są wyłomy w zasadzie **powszechności ubezpieczeń** w ten sposób, że całe kategorie np. pracownicy rolni oraz lepiej uposażeni ponad 725 zł. miesięcznie są wyłączani z pod przymusu ubezpieczeń. Odbija się to ujemnie na działalności ubezpieczeń w świadczeniach chorobowych, wypadkowych, emerytalnych i z braku pracy.

Konferencja zażądała od władz związkowych energicznych kroków w kierunku przywrócenia samorządu w ubezpieczeniach społecznych, jak też ustawy o umowach zbiorowych. Jak wiadomo akcję o zawarcie umowy zbiorowej energicznie prowadzi obecnie Zw. Bankowców. Konferencja wezwała władze Unii do proklamowania strajku demonstracyjnego wszystkich pracowników zrzeszonych, na wypadek nieuwzględnienia żądań bankowców, co do zawarcia umowy zbiorowej z chwilą gdy Związek rozpocznie na swym terenie akcję strajkową.

Spowodowali katastrofę pociągu

aby obrabować jej ofiary

We Lwowie toczyła się rozprawa przciw sprawcom katastrofy pod stacją Zimna Woda niedaleko Lwowa.

Wczoraj w ostatnim dniu procesu po przemówieniu prokuratora i obrońców, sędziowie przysięgli potwierdzili 12 głosami winę obu oskarżonych Damma i Kaniuckiego, zaś trybunał skazał ich na 15 lat więzienia i utratę praw obywatelskich.

Motywem zbrodniczych czynów, jak ustalił przewód sądowy była chęć zysku, przez obrabowanie ofiar katastrofy.

Z procy a nie z rewolwerów

strzelali urwisy do pociągu

Przed kilku dniami pisaliśmy o ostrzeliwaniu pociągu osobowego pod Grodziskiem. Tak brzmiały pierwotne relacje policyjne. W pociągu wybito kulami kilka szyb, które miały paść ofiarami kul rewolwerowych.

Wszczęto dochodzenie i ustalono, że sprawcami strzelania byli synowie zamieszkałych nad torem kolejowych mieszkańców Grodziska: 11-letni Jerzy, 13-letni Władysław bracia Koneccy i 13-letni Mieczysław Chmielewski. Strzelali oni przy tym nie z rewolwerów tylko z proc.

„Procowych" strzelców oddano pod opiekę rodziców, których za brak opieki nad dziećmi pociągnięto do odpowiedzialności.

Bandyta częstochowski ujęty

Odebrano mu całą sumę z kradzieży kasy Pocztowej

Urząd śledczy w Częstochowie wykrył sprawcę dokonanej onegdaj zuchwałej kradzieży pieniędzy w Głównym Urzędzie Pocztowym.

Jest nim 25-letni Stanisław Cekus, który przyznał się do winy.

Ze zrabowanych 5.200 zł. zdążył on wydać zaledwie 20 zł.

Cała niemal skradziona suma została znaleziona i zwrócona władzom pocztowym.

Ciekawym momentem dochodzenia było przeprowadzone przez policję na kilkunastu ulicach badanie śladów roweru, na którym złoczyńca zbiegł.

Ślady te doprowadziły do wykrycia całej trasy jego ucieczki.

Złodziej wraz ze wspólnikami został osadzony w więzieniu.

Aplikant adw. podburzał studentów

w czasie listopadowej blokady U. J. P.

Wczoraj przed Sądem Okręgowym w Warszawie stanął aplikant adwokacki Jakub Kaczyński, oskarżony o to, że w czasie listopadowej blokady uniwersyteckiej wznosił podburzające komunistyczne okrzyki.

Na rozprawę powołano kilku świadków studentów, którzy potwierdzili oskarżenie.

Sąd Okręgowy pod przewodnictwem sędziego Długosza skazał Kaczyńskiego na półtora roku więzienia. Kaczyński pozostał na wolności za kaucją.

Składajcie jak najrychlej ofiary na Pomoc Zimową dla bezrobotnych.

Szkoła wzorowych żon w Warszawie

Dnia 15 marca b. r. zostaną otwarte w Warszawie pierwsze tego rodzaju w Polsce, trzymiesięczne kursy przysposobienia kobiet do życia rodzinnego. Szkoły kształcące kobietę na wzorową żonę i matkę nie tylko istnieją wszędzie za granicą, lecz cieszą się dużą popularnością i zrozumieniem, zrywają bowiem z dotychczasowym systemem naszych babek — nauki na własnych błędach i gorzkich zawodach.

Wykupują ziemię od Polaków

zorganizowani Niemcy z Pomorza i Wielkopolski

W okresie kryzysu ujawniły się w całej pełni siły gospodarcze Niemców w zachodnich województwach Polski. Zarówno w rolnictwie, jak i w handlu Niemcy przetrzymali kryzys zwycięsko, znajdując oparcie w spółdzielczości oraz w kredytach, płynących z Rzeszy niemieckiej.

Niemcy w Wielkopolsce i na Pomorzu stworzyli ostatnio specjalną organizację wykupu ziemi od Polaków. Akcja ta, mająca oparcie w pokaźnych funduszach, nie daje większych rezultatów jedynie wobec dużego uświadomienia narodowego ludności polskiej.

W kołach polskich zwracają uwagę na konieczność baczniejszego obserwowania procesów gospodarczych, jakie zachodzą wśród niemieckiej mniejszości narodowej na zachodzie Polski.

HUMOR

ON I ONA

Ona: — Lekarz zalecił mi wyjazd na kurację na południe. A teraz pytanie dokąd?

On: — Do drugiego lekarza!

Więzienie — pałac

Oryginalne „schronisko" dla przestępców

O pół godziny drogi wodą od New Yorku, na rzece East, leży wyspa Ricker. Na tej to wyspie, która przez szereg lat była śmietnikiem wielkiego miasta drapaczy chmur, wznosi się obecnie więzienie, jedyne w swoim rodzaju na świecie. Jest to bowiem więzienie-pałac, więzienie o luksusie, jaki trudno sobie wyobrazić w takiej instytucji.

Do wnętrza więzienia, którego nie otacza żaden mur ochronny, prowadzą długie korytarze o kamiennych posadzkach, lśniących jak lustra. Za naciśnięciem elektrycznego guzika otwierają się bez szelestu ciężkie kraty w chromowanej stali.

Po kilku minutach spaceru wzdłuż korytarza dochodzi się do centrum więzienia — głównej wartowni. W stalowej wieżyczce o ścianach opornych nawet na strzały z bliska, czuwa stale szef straży więziennej, mający do dyspozycji dziesięć telefonów, radiową stację nadawczą, zapas broni i bomb łzawiących. Z tą główną wartownią łączą się trzy gabinety, w których czuwają trzej strażnicy, mogący na najmniejszy alarm znaleźć się w każdym zagrożonym zakątku więzienia. Ponad to, na zewnątrz strażnicy, piąty strażnik ma do rozporządzenia telefon, który za podniesieniem słuchawki alarmuje centralę telefoniczną.

Prócz tego straż więzienna posiada jeszcze jeden sposób ściągania pomocy: na każdym zakręcie korytarza zainstalowany jest dzwonek alarmowy, którego działanie oraz sygnalizacja znane są tylko strażnikowi: krótki dzwonek wprawia w ruch syreny, dłuższy — wzywa na pomoc policję, trzy krótkie i trzy krótkie i trzy długie sygnalizują ucieczkę więźnia.

Po załatwieniu formalności „imatrykulacyjnych" więzień rozbiera się w sali przyjęć do naga, oddając na przechowanie ubranie, uprzednio skropione płynem dezynfekcyjnym. Z kolei przechodzi do kliniki, wyposażonej we wszystkie najbardziej nowoczesne instrumenty lekarskie. Tutaj więzień podlega bardzo skrupulatnemu badaniu, którego wynik decyduje o umieszczeniu więźnia w odpowiedniej części więzienia. Sale szpitalne o białych firaneczkach, matowych szybach i łóżkach śnieżnej białości przypominają sanatoria.

Higienie lekarskiej odpowiada ściśle higiena jedzenia. Kuchnia — to wielka sala wymalowana na biało z olbrzymimi piecami elektrycznymi. Wszystko tu robią maszyny: jedzenie przygotowuje się i gotuje bez dotknięcia rękami. Nawet przyrząd do mycia naczyń jest elektryczny: z jednej strony kładzie się brudne talerze, a z drugiej — zdejmuje się je już obmyte, czyste i wysuszone. Dania układane są na małych półmiskach, po które każdy więzień sam przychodzi, podobnie jak w podrzędnych restauracjach New Yorku.

W jadalni więźniowie rozmieszczeni są w ten sposób, że każdy siedzi jakby przy małym pulpicie bez vis-a-vis, przy czym, co jest charakterystyczne dla stosunków amerykańskich, biali siedzą po prawej stronie sali, murzyni po lewej. Pomiędzy stolikami stale przechadza się strażnik, czuwa za szklaną ścianą mając pod ręką cztery bomby łzawiące na wypadek najmniejszego niepokoju.

Największy komfort panuje w tym niezwykłym więzieniu w celach. Każda cela — to mały pokój o jasnych ścianach, kąpiący się w słońcu. Na żelaznym łóżku leży kilka kołder o wesołych barwach. W każdej celi jest fajansowa umywalnia z bieżącą wodą szklaną półką na przyrządy toaletowe i dwoma czystymi ręcznikami, stolik, ławeczka, najnowszego modelu W. C.

Więźniowie odpowiednio do swoich uzdolnień i warunków fizycznych, otrzymują różne przydziały pracy: jedni pracują przy robotach publicznych na wyspie, inni w stajniach, na fermie, w bibliotece lub w biurach wiezienia.

Trup dziecka ze śmietnika

na widłach gospodarza z Choszczówki

Gospodarz z Choszczówki Zygmunt Mierzejewski przywiózł na swoje pola śmieci ze śmietnika przy ulicy Stalowej 39/41 w Warszawie. Przy rozrzucaniu śmieci na polu Mierzejewski znalazł paczkę owiniętą w gazetę.

Był w niej trup uduszonego dziecka.

Potajemni „mordercy" świń

usiłowali zabić wspólnika

Rzeźnik z Wawrzyszewa Władysław Gula zebrał u swoich odbiorców kilkaset złotych za dostawę mięsa i wędlin. Na drodze spotkał go znajomy Henryk Świergocki i zaprosił do swego mieszkania na poczęstunek. Oprócz Guli byli tam jeszcze Edward Smolniak i Stanisław Lizińczuk, który trudni się ubojem potajemnie.

Ma on z tego powodu częste scysje z policją. Podejrzewając o denuncjację Gulę Lizińczuk wszczął z nim w mieszkaniu Świergockiego awanturę. Gula chcąc uniknąć zajścia wyszedł z mieszkania.

Wówczas wszyscy trzej wybiegli za nim i ciężko pobili, przy tym podczas bójki zginęło mu 280 złotych. O kradzież tych pieniędzy Gula oskarżył Świergockiego. Sprawą zajęła się policja.

Walne zebranie klubów wojsk.

W sobotę odbyło się w Warszawie walne zebranie wojskowych klubów sportowych przy udziale około 30 delegatów ze wszystkich okręgów.

Zagaił zebranie imieniem dyrektora Państwowego Urzędu W. F. ppłk. Ziętkiewicz. Na przewodniczącego zebrania wybrano płk. Pittnera. Po udzieleniu absolutorium ustępującym władzom uchwalono program prac na sezon bieżący oraz szereg zmian statutowych.

Mądry pies

okazał się miłosiernym dla... bliźniego

Wiele już pisano o mądrości i wierności psów. Ale, że pies jest również stworzeniem miłosiernym, litującym się nad swym „bliźnim" dotychczas mało wiedziano. Że jednakże tak jest w rzeczywistości wykazuje poniżej opisany wypadek.

Pewien weterynarz leczył psa swego znajomego. Pies złamał łapę i tylko dzięki troskliwości weterynarza mógł po dwuch miesiącach chodzić na wszystkich czterech łapach. Machając ogonem i smutnie poszczekując pies, pożegnał się ze swym wybawcą. Lekarz podczas pielęgnowania swego czworonożnego pacjenta, tak się do niego przyzwyczaił, że przy pożegnaniu był niemniej wzruszony od niego.

Pewnego dnia lekarz usłyszał natarczywe drapanie do drzwi mieszkania. Roztworzył drzwi i ujrzał swego wyleczonego pacjenta, który radośnie machał ogonem i poszczekiwał. Ale nie przyszedł sam. U jego boku stał inny przedstawiciel psiej rasy, który był ranny i trzymał w powietrzu broczącą krwią łapę. Lekarz odrazu domyślił się, że jego pacjent sprowadził mu nowego chorego. Widocznie był zadowolony z metody leczenia weterynarza, gdyż w przeciwnym wypadku nie przyprowadziłby do niego swego towarzysza.

Weterynarz wzruszony mądrością i koleżeńskością psa, zajął się troskliwie rannym, z czego miał wielką satysfakcję jego pierwszy pacjent i dawał to wyraźnie poznać lekarzowi.

Od tego czasu lekarz czeka, że oba wyleczone psy sprowadzą mu nowych pacjentów, ale dotychczas jakoś jeszcze się nikt nie zgłosił z ich „polecenia".

Frontem do Morza

Jeździ w pogoni za własną szczęką

Z ust mu wyrwano zęby — z kieszeni 300 złotych

Mieszkaniec Białej na Pomorzu Leon Izbiński zachorował na zęby. Zgłosił się do dentystki w sąsiednich Kątach Aliny Dąbrowskiej, która obejrzała jamę ustną Izbińskiego i wydała orzeczenie konieczności wyjęcia wszystkich zębów i wprawienia nowych szczęk. Izbiński zaufał dentystce i podjął się operacji wyjęcia zębów i wprawienia nowych. Miało to kosztować 300 złotych, z których pewną sumę Izbiński uiścił z góry.

Gdy w kilka dni po wyjęciu wszystkich zębów Izbiński przyjechał do Kąt na dalszy zabieg stwierdził ku swemu przerażeniu, że dentystka zlikwidowała swój gabinet i wyjechała do Warszawy. Zrozpaczony pomorzanin przyjechał również do Warszawy i zameldował o wszystkim policję, która odnalazła już adres Dąbrowskiej. Mieszka ona przy ulicy Górczewskiej 3. Dochodzenie trwa.

Dalszy ciąg powieści w jutrzejszym numerze

„Kanty" na torze zakopiańskim

Kasy stołeczne zarobiły na czysto 18 tysięcy zł.

Zakopiański sezon wyścigów konnych mamy już poza sobą. Opustoszały stajnie pod Giewontem, tor zakopiański zamknął swe podwoje na długie, długie miesiące, a warszawskie kasy miejkie nie są już widownią dramatycznych scen i niesamowitego tłoku hazardującej się publiczności.

Nie ulega wątpliwości, że sama myśl urządzenia wyścigów zakopiańskich z warszawskimi „filiami" jest zdrowa i logiczna. W Zakopanem wyścigi mają, dla tamtejszych gości zimowych, charakter wyłącznie rozrywkowy, niewielkie obroty kasowe nie mogły jednak zapewnić, mimo niskich nagród, ciągłej egzystencji zimowych wyścigów.

Tow. Zachęty do Hodowli Koni zaryzykowało eksperyment i dziś już można twierdzić, że eksperyment w postaci miejskich kas „totka" udał się całkowicie. Obroty Warszawy, które początkowo wynosiły ok. 20.000 zł. dziennie, w ostatnich 5 dniach sezonu utrzymywały się w granicach 28—36.000 złotych dziennie i znacznie przewyższały obroty toru zakopiańskiego.

Wobec tego, że Małopolski Klub Jazdy miał w Warszawie wydatki minimalne (komorne za lokale opłacało Tow. Zachęty do Hod. Koni — tytułem niejako „prezentu" dla Małop. Kl. Jazdy) — Warszawa przekazała do Zakopanego ponad 18.000 złotych czystego zysku z obrotów trzech tutejszych miejskich kas. Jest to suma b. duża i umożliwi ona z pewnością znaczne rozszerzenie ram wyścigów zakopiańskich w roku przyszłym.

Nawiązując jednak do działalności owych warszawskich kas nie sposób jest powstrzymać się od szeregu krytycznych uwag.

Przede wszystkim czekanie na wynik biegu 15—20 a nawet więcej minut, jest dla publiczności powodem zniecierpliwienia i zniechęcenia. Rozumiemy, że są trudności techniczne, że musi być ścisła kontrola wyników, ale publiczność ma swoje prawa i tych praw nie wolno lekceważyć! Jeżeli w Wiedniu czy Budapeszcie oficjalne biura bookmacherow podają wyniki gonitw paryskich w 2—3 minuty po biegu, to i u nas musi zajść radykalna reforma! Biegi w Zakopanem powinny rozpoczynać się z punktualnością chronometra, a Warszawa musi znać wynik najdalej po pięciu minutach.

A teraz słów parę, jak wyglądały wyscigi z „tamtej strony", czyli co ciekawego zaszło przez 10 dni wyścigowych w samym Zakopanym.

A więc najlepsze dwa konie tegorocznego sezonu zimowego, to bez wątpienia Bessemera i Incydent — „cracki", które z największą trudnością potrafiły wygrać w Warszawie gonitwę ostatniej kategorii. Konie lepszej stosunkowo klasy biegały w gonitwach płotowych i przeszkodowych, gdyż nie ulega watpliwości, że Gordon, Admonicja, czy Rijad zdolne będą do sukcesów steeplowych czy płotowych na najpoważniejszych torach Polski.

Owalny kształt toru zakopiańskiego powodował, że jeźdźcy forsowali z miejsca swe konie i 70 procent gonitw wygrywano też „z miejsca do miejsca". W wyscigach płaskich najwięcej zwycięstw odnieśli ż. Ustinow, j. Czyż i j. Wachowiak — w gonitwach przeszkodowych i płotowych powodzenie mieli ch. Wierzbicki i j. Głowacki.

Oczywiście, nieobeszło się bez kilku „kantów" torowych (nie mówiąc o aferze p. Broszkiewicza — o której pisalismy szczegółowo). Podejrzana była wygrana Nidzicy, wyraźną już „grandą" było w ostatnią sobotę wyścigową zwycięstwo Labora nad Chojrakiem, wstrzymywanym na całym dystansie. O fakcie tym musiała wiedzieć zresztą większa ilość osób, gdyż za Labora płacono w Zakopanem 25 zł. za 10 a w „nieświadomej" Warszawie 56 za 10.

Na zakończenie wspomnimy jeszcze o ciekawej inowacji wprowadzonej w Zakopanem. Oto start nie odbywał się tam, jak wszędzie, przy pomocy podnoszącej się w górę startmaszyny, lecz przy pomocy grubej, naciągniętej linki gumowej, której jeden koniec był w ręku startera. Próby te wypadły pono tak dobrze, że oczekiwane jest wprowadzenie podobnego startu nawet i na torze warszawskim.

Okradł żonę podczas ślubu

Zenił się tak zresztą kilkanaście razy

Przy ulicy Jagielońskiej 16 mieszka Ch. Królicka, która przed kilku dniami wyszła za mąż. Ożenił się z nią w Warszawie J. Mlecznik. W kilka godzin po ślubie, zanim sporządzono u rabina akt ślubu młody pan gdzieś się zawieruszył i więcej się nie zjawił. Jak się okazało skradł on swej młodej małżonce 1.800 złotych.

Zrozpaczona pani młoda poskarżyła się policji, która wszczęła dochodzenie i ustaliła, że Mlecznik jest bałamutem z powołania. Nie tyle bałamutem, ile zwyczajnym złodziejem, który pod pretekstem ożenku okrada kobiety. Dotychczas okradł w podobny sposób już kilkanaście kobiet. Ostatniej ze swych żon Mlecznik skradł 8.000 złotych. Jedna z nich odebrała sobie życie przez otrucie się.

Policja zajęła się odszukaniem Mlecznika, który według przypuszczeń Królickiej wy-

OSTATNIE WIADOMOSCI SPORTOWE

Walne obrady PZLA

Gorącą dyskusję wywołała sprawa Cejzika

W sobotę rozpoczęły się w Warszawie walne obrady Polskiego Związku Lekkoatletycznego.

Zebranie zagaił inż. Znajdowski, apelując do prasy o obiektywne ustosunkowanie się do zarządu P. Z. L. A. i rzeczową krytykę obrad.

Następnie zarządzono jedno minutową ciszę dla uczczenia pamięci zmarłych działaczy ś. p. dr. Jerzego Michałowicza z Warszawy i Brola ze Śląska.

Na przewodniczącego zebrania wybrano mjr. Szkolnikowskiego. Ponieważ sprawozdanie z działalności ustępującego zarządu zostało rozesłane okręgom, przystapiono odrazu do dyskusji. Głównym tematem dyskusji była sprawa zwolnienia Cejzika i zaangażowania Petkiewicza.

Delegaci okręgów białostockiego, krakowskiego, lwowskiego, poznańskiego, pomorskiego i warszawskiego *ostro zaatakowali postępowanie zarządu P. Z. L. A.*, podkreślając walory Cejzika.

P. Trojanowski krytykował błędy polityki wyszkoleniowej zarządu i zwolnienie świetnego trenera Klumberga, który nie był absolutnie wykorzystany przez związek. Następnie skolei krytykuje kompromiującę wyniki na olimpiadzie, któ re były, jego zdaniem, konsekwencją nieumiejętnego przygotowania zawodników. Sprawy Cejzika, którego uznano za „buntownika" p. Trojanowski oświetlał jako kwestię prestiżową P. Z. L. A. Głośny zatarg Heliasza z dr. Retingerem, w którym to zatargu właśnie Cejzik stając w obronie Heliasza naraził się zarządowi P.Z.L.A. P. Trojanowski twier dzi, że właśnie ten wypadek zadecydował o zwolnieniu Cej zika. W imieniu okręgu warszawskiego i 3.000 zrzeszonych lekkoatletów, Trojanowski pro testuje przeciw tej decyzji.

W odpowiedzi inż. Znajdowski oświadczył, że Cejzik został zwolniony na skutek niesubordynacji. Co do innych zarzutów inż. Znajdowski uważa, że delegaci okręgów interesują się lekkoatletyką tylko raz do roku na walnym zebraniu.

Delegaci zresztą mają w wielu wypadkach rację, ale nie zdają sobie sprawy z trudności, które bardzo często nie pozwalają na realizację pięknych projektów.

Marsz Zułów — Wilno

W klasyfikacji ogólnej prowadzi Zw. Rezerwistów

Jak już podaliśmy, w sobotę rano rozpoczął się marsz narciarski szlakiem Marszałka Piłsudskiego na trasie Zułów — Wilno. Marsz rozpoczął się przy idealnych warunkach śnieżnych.

Początkowo zawodnicy trzy mali się w dość zwartej grupie, dopiero ostre tempo czołówki rozciągnęło patrole narciarskie po całej niemal trasie. Trasa prowadząca z Zułowa do Niemenczyna odznacza la się wyraźnie płaskim terenem i wynosiła 42 klm. Dzięki odpowiednim warunkom śnież nym posuwanie się naprzód nie sprawiało zbyt wielkich trudności zawodnikom.

Na ćwierćmetku w Podbrodziu ludność oraz dziatwa szkoły powszechnej witały owacyjnie każdy przejeżdżający patrol.

Na trasie rozstawione były punkty sanitarne i żywnościowe, gdzie zawodnicy otrzymy wali posiłek.

Walka prowadzona od początku do końca była bardzo zacięta, tak że o zdobyciu pierwszego miejsca w pierwszym etapie zdecydowały osta tnie 5 klm. przed metą.

Miasto Niemenczyn przybra ło wygląd odświętny. Na domach powiewały flagi państwowe, a specjalnie zbudowa na brama tryumfalna witała nadjeżdżające patrole.

Pierwszy do Niemenczyna przybył patrol szkoły podchorążych, przerywając taśmę na mecie. Następnie zaczęły przybywać inne drużyny, na których nie było widać specjalnego zmęczenia i które w ostrym tempie przechodziły przez linię mety. Przybywające patrole witała orkiestra.

Klasyfikacja ogólna po pierwszym etapie marszu przedstawia się następująco:

1) Związek Rezerwistów — Wisła Śląsk — 4,44.55, 2) Ognisko — Wilno 4,47.37.

Indywidualnie najlepszy czas dnia uzyskał Błoński 4.33.44, 2) Wiseika — 4,39.07,3, 3) Sędzimir — 4.43.42.

Austriacy zwyciężają

na zawodach narciarskich w Szczyrku

W sobotę rozpoczęły się w Szczyrku zawody narciarskie o puchar Beskidów, organizowane przez Wintersport-Club (Bielsko).

Na starcie stanęli Niemcy, z Rzeszy i Polski, Niemcy z Czechosłowacji i Austriacy, natomiast zgłoszeni do zawodów Berauer (HDW), Dresler (HDW) oraz Angielka Blanc Elen nie stawili się na starcie. Również nie startowali czołowi zawodnicy polscy, którzy zgłosili poprzednio swój udział.

W sobotę odbył się bieg zjazdowy, w którym najlepszy czas osiągnął Austriak Wolfgang Friedel.

Wiadomości zagraniczne

HOLLYWOOD. Wielokrotna mistrzyni olimpijska w jeździe figurowej na lodzie, a od niedawna łyżwiarka zawodowa — Norweżka Sonia Henie, przebywająca w Holly wood dla nagrywania filmu — wniosła w tych dniach podanie do władz amerykańskich o przyznanie jej obywatelstwa Stanów Zjednoczonych.

TOKIO. Książę Tokugawa, przewodniczący Organizacyjnego Komitetu XII Igrzysk Olimpijskich w Tokio w 1940 r., reprezentować będzie swój kraj na kongresie Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, jaki odbędzie się 17 czerwca b. r. w Warszawie.

Książę Tokugawa mieć będzie szczególne zadanie do spełnienia, a mianowicie uzyskanie zgody Kongresu na rozegranie w Japonii również i zimowych igrzysk olimpijskich 1940 r.

Okęcie - IKP 8:8

Wczoraj został rozegrany w Warszawie drużynowy mecz o mistrzostwo bokserskie Polski między IKP (Łódź) a Okęciem. Zawody zakończyły się wynikiem remisowym 8:8.

Poziom słaby, widzów mało.

Mistrzostwa zakończone

W sobotę późnym wieczorem zakończyły się w Londynie rozgrywki hokejowe o mistrzostwo świata.

Ostatniego dnia odbyły się dwie finałowe rozgrywki.

Anglia pokonała zdecydowa nie Niemcy 5:0 (3:0, 1:0, 1:0). Niemcy grali o wiele lepiej niż na meczu ze Szwajcarią, nie mniej ustępowali bardzo wyraźnie Anglikom i przegrali zdecydowanie, nie mogąc ani razu zagrozić poważnie bramce angielskiej. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Dailley (2), Brenchley (2) i Stinchcombe.

W drugim meczu Kanada pokonała Szwajcarię 2:1 dopiero po przedłużeniu. Wyniki poszczególnych tercyj 1:0, 0:1, 0:0, 1:0. Bramki dla zwycięzców zdobyli Koble i Kemp, a dla pokonanych Lohrer.

Pierwsze miejsce i mistrzostwo świata zdobyła Kanada.

Drugie miejsce, wicemistrzo stwo świata i mistrzostwo Europy zdobyła Anglia, dotychczasowy mistrz świata i mistrz olimpiady.

Trzecie miejsce i wicemistrzostwo Europy uzyskała Szwajcaria.

Na czwartym miejscu sklasyfikowały się Niemcy.

Piąte miejsce zajęły Węgry.

Szóste — Czechosłowacja.

Siódme — Francja.

Ósme — Polska, która jak wiadomo, wycofała się z dalszych rozgrywek i dla tego spa dła na ostatnie miejsce w grupie finałowej.

Turniej zapaśniczy na Śląsku

KATOWICE. W sobotę rozpoczął się w Nowym Bytomiu turniej zapaśniczy amatorów. zorganizowany przez Śląski Okr. Zw. Atl. pierwszego dnia odbyły się walki eliminacyjne:

Ważniejsze wyniki:

W wadze półśredniej Ehrl (Monachium) pokonał łatwo w 3 minucie Styłukosza (Nowy Bytom).

W wadze średniej: Krysmalski wygrał po ciężkiej walce z mistrzem Pomorza Wilczarskim, zaś Schweikert (Berlin) pokonał bez trudu w 3 minucie mistrza Polski Buglę.

Kalev w Warszawie

W sobotę późnym wieczorem odbyły się w Warszawie międzynarodowe rozgrywki gier sportowych z udziałem drużyny estońskiej Kalev.

W siatkówce kobiecej AZS. wygrał z Estończykami 2:1 (15:4, 16:18, 15:11).

W siatkówce męskiej Kalev odniósł zwycięstwo nad Polonią 2:1 (7:15, 15:4, 15:3).

W koszykówce kobiecej Po lonia pokonała Kalev 34:13 (14:8).

W koszykówce męskiej Estończycy przegrali z AZS. 30:39 (12:16).

Rozmaitości sportowe

MECZ ROBOTNICZY
W ZAPAŚNICTWIE Z FRANCJĄ.

Warszawski Związek Atletyczny nawiązał kontakt z francuskimi klubami robotniczymi i pertraktuje w sprawie rozegrania meczu zapaśniczego z reprezentacją robotniczych klubów Warszawy.

Francuzi wyrazili już zgodę, obecnie ochodzi tylko o ustalenie terminu spotkania, który nastąpi prawdopodobnie w drugiej połowie marca.

O PIŁKARSKIE MISTRZOSTWA
KRAKOWA.

K. O. Z. P. N. rozlosował już terminarz spotkań o mistrzostwo klasy A okręgu krakowskiego.

Pierwsze mecze rozegrane będą dn. 7 marca b. r.

OŚRODKI WYCHOWANIA
FIZYCZNEGO DLA ROBOTNIC.

Miejski Urząd Wychowania Fizycznego w Warszawie zorganizował dla robotnic, które nie posiadają w fabrykach odpowiednich warunków dla uprawiania ćwiczeń cielesnych — ośrodki wychowania fizycznego. Ośrodki uruchomiono w sali I-go Miejskiego Ośrodka W. F. (Ciepła 32) oraz w sali Okr. Ośrodka W. F. (Myśliwiecka 3/5).

Ośrodki czynne są w soboty w godzinach popołudniowych. Ćwiczenia prowadzone są przez fachowe siły instruktorskie Miejskiego Urzędu W. F. Zespoły robotnic fabrycznych stale się powiększają, wobec czego wkrótce zajdzie zapewne potrzeba uruchomienia nowych ośrodków.

Zapisy przyjmuje Biuro Miejskiego Urzędu W. F. Okopowa 1, tel. 646-93 w godzinach biurowych.

MECZ BOKSERSKI
GNIEZNO — BYDGOSZCZ.

W niedzielę w Bydgoszczy rozegrany zostanie mecz bokserski Gniezno — Bydgoszcz.

Porażki Kalbarczyka

na zawodach łyżwiarskich Polska — Łotwa

W sobotę rozpoczęły się w Rydze międzypaństwowe zawody łyżwiarskie Polska — Łotwa. Pierwszego dnia zwycięstwo odniosła jedynie Nehringowa, natomiast Kalbarczyk i Lisiecki przegrali z zawodnikami łotewskimi. Zawod nicy nasi narzekali na silny i mroźny wiatr i niepomyślne warunki lodowe.

Nehringowa startowała w biegu na 1500 mtr., osiągając czas 3:16 sek. Łotyszka Meiksine zajęła drugie miejsce w czasie 3:16,4

Na 500 mtr. panów zwyciężył Łotysz Berzins w czasie 46 sek. przed Łotyszem Strodze 46,8 sek. Kalbarczyk zajął trzecie miejsce w czasie 47,6 sek. a Lisiecki czwarte w czasie 49,1.

W biegu na 5.000 mtr. zwycięstwo odniósł również Łotysz Berzins w czasie 8:53,8 przed Kalbarczykiem w czasie 9:07,4, trzecim był Łotysz Strodze 9:20,8, a czwartym Lisiecki 10:11,5.

Poza konkursem popisywała się para polska Chachlewska i Theuer.

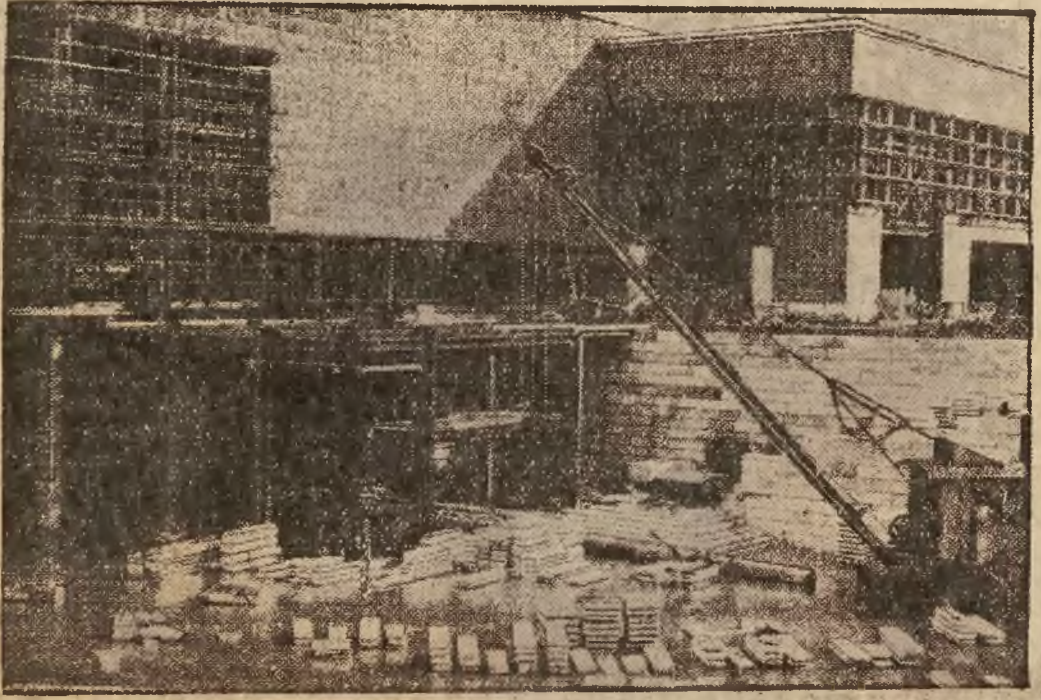
Po pierwszym dniu prowadzi Polska 212,59 przed Łotwą 202,26 pkt.



Na zebraniu jednej z fabryk w Moskwie robotnicy pod wodzą swego kierownika zastanawiają się nad sposobami niesienia pomocy wojskom rządowym w Hiszpanii.



Wylewy rzek zagrażają wielu miastom. I tak w Kolonii (Niemcy) grozi powódź spowodu wylewu Renu. Jak widzimy przybór był tu już tak duży, że rybakom z trudnością udawało się dostać do brzegu.



W Paryżu należało wstrzymać dalsze prace dokoła budowy pawilonów na Międzynarodową Wystawę Światową spowodu gwałtownego przyboru Sekwany.



Wyścigi jachtów żeglarskich. Zaciekła walka o pierwsze miejsce trwała do ostatniej chwili. Zawody rozegrały się we Włoszech, przy czym walkę o pierwszeństwo stoczyli zawodnicy niemieccy i włoscy.

Polski Legion St. Zjednoczonych

W 50-tą rocznicę śmierci płk. Krzyżanowskiego

Kościuszko i Pułaski zajmują w historii Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej jedno z najpocześniejszych miejsc. Mało jednak wiadomo, że obok nich godne miejsce zajmują i inni Polacy, których pamięć czczona jest dotąd na ziemi amerykańskiej.

W roku ubiegłym, z okazji setnej rocznicy przyłączenia stanu Texas do Stanów Zjednoczonych, mówiono i pisano w Ameryce wiele o Feliksie Wardzińskim, jednym z bohaterów wojny wyzwoleńczej Texasu obok generała Sama Houstona, pogromcy Meksykańczyków.

W roku bieżącym natomiast mija 50 lat od śmierci innego sławnego w Ameryce Polaka, pułkownika Włodzimierza Bonawentury Krzyżanowskiego, twórcy i dowódcy Legionu Polskiego, który brał chlubny udział w wojnie secesyjnej między stanami północnymi i południowymi za prezydentury Lincolna.

Krzyżanowski pochodził z Poznańskiego. Jako student uniwersytetu berlińskiego wszedł w kontakt z Mierosławskim i brał czynny udział w jego spisku wolnościowym. Skompromitowany, nie chcąc dostać się do więzienia, ucieka do Hamburga, a stamtąd wyjeżdża w r. 1846 do Ameryki.

Lądując na ziemi amerykańskiej Krzyżanowski miał lat 22 i wiele młodzieńczego zapału do pracy. Ale początki były ciężkie i młody emigrant żyje w wielkiej biedzie. Studiuje jednak i wreszcie uzyskuje dyplom inżyniera. Uzyskawszy pracę przy pomiarach stanu Wirginia, Krzyżanowski zdobywa sobie nareszcie pozycję, po czym bierze udział w rozbudowie linii kolejowych w stanach zachodnich..

W r. 1861 wybucha wojna domowa. Stany południowe chcą się oderwać od młodego związku stanów. Tworzą się dwie armie, do których zaciągają się i Polacy, dość już licznie osiedli w Ameryce. W szeregach południowej armii secesyjnej walczy dobry tysiąc Polaków. W armii północnej kilka tysięcy.

Krzyżanowski mieszka w tym czasie w Waszyngtonie, jako poważny obywatel i prezes miejscowych republikanów. Ale z chwilą wybuchu wojny zaciąga się, jako jeden z najpierwszych ochotników, organizując kompanię milicji. Rozpocząwszy służbę jako zwykły szeregowiec, w krótkim czasie zostaje kapitanem, a następnie majorem. W tym stopniu Krzyżanowski otrzymuje mandat na zwerbowanie pułku strzelców Stanów Zjednoczonych. Udaje się przeto do Nowego Yorku, gdzie przebywa stosunkowo najwięcej Polaków i przeprowadza wśród nich zaciąg ochotniczy, tworząc 58 pułk piechoty pod nazwą Legionu Polskiego. Wraz z dowództwem Legionu Krzyżanowskiego uzyskuje nominację na pułkownika.

Legion Polski przechodzi najpierw przeszkolenie wojskowe, a następnie wysłany zostaje na front. Już w pierwszej większej bitwie Legion Polski pod dowództwem pułkownika Krzyżanowskiego okrywa się chwałą. Było to pod Cross Keys, dnia 8 czerwca 1862 r. Pod naporem „konfederatów" wojska Unii zaczęły się cofać i groziła im już ciężka klęska, mimo wściekłych ataków Garybaldczyków, gdy pułkownik Krzyżanowski, chwyciwszy karabin, sam poprowadził swój Legion Polski do nowego ataku na bagnety.

Uderzenie Polaków nastąpiło w odpowiednim momencie i przechyliło szalę zwycięstwa na stronę armii północnej. Legion okrył się chwałą, a prezydent Lincoln przedłożył nominację pułkownika Krzyżanowskiego na generała brygady. Ale senat odrzucił nominację, motywując odmowę niemożnością prawidłowego wypowiedzenia nazwiska Krzyżanowskiego.

Po szeregu potyczek Legion Polski stoczył najcięższą w swej historii bitwę pod Bull Run w dniu 29 sierpnia 1862 r. W bitwie tej, znów dzięki brawurze polskich ochotników, południowcy ponieśli ciężką klęskę. Natomiast w kwietniu 1863 r. w bitwie pod Chancellorsville, mimo waleczności Legionu Polskiego, wojska północne zostały pobite przez „konfederatów" dzięki swej własnej nieostrożności. Już w kilka dni później w bitwie pod Gettysburgiem Legion znów okrył się wielką chwałą, a bitwa ta stała się punktem zwrotnym w całej wojnie domowej. Pobojowisko pod Gettysburgiem zamienione zostało z czasem na park narodowy, a pozycje poszczególnych oddziałów uwiecznione zostały odpowiednimi tablicami. Ma tam swoją tablicę i Polish Legion.

Wobec wielkich strat, jakie Legion Polski poniósł w licznych bitwach, został on wycofany z bezpośredniej akcji bojowej, a pułkownik Krzyżanowski mianowany został gubernatorem wojennym stanu Alabama, a następnie gubernatorem trzech stanów południowych Florydy, Georgii i Wirginii, pełniąc jednocześnie obowiązki dowódcy brygady, w skład której wchodził Legion Polski. Pod koniec wojny mianowany generałem. Włodzimierz Krzyżanowski przeszedł po wojnie do służby administracyjnej i był pierwszym gubernatorem odkupionej od Rosji Alaski, gdzie odznaczył się jako świetny administrator.

Krzyżanowski zmarł 31 stycznia 1887 r., nie zobaczywszy więcej Polski, do której zawsze tęsknił. Współcześni Polacy nie wiele o nim wiedzieli, dopiero historycy amerykańscy oświetlili należycie jego postać i rolę Legionu Polskiego w wojnie secesyjnej. W 50 rocznicę śmierci Krzyżanowskiego liczne kolonie polskie w Ameryce uczciły godnie jego pamięć.

A. T.